Nr. ~~46~~ 47 RoK I.
Lwów, dnia 14 listopada 1937 r.



MAŁOPOLSKI TYGODNIK ROLNICZY

Organ Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Oddziału we Lwowie

Dobrych chęci dużo w nas,
Każdy z nas ma wiele racji,
A czas płynie, — bo ma czas,
Nam wciąż brak organizacji.

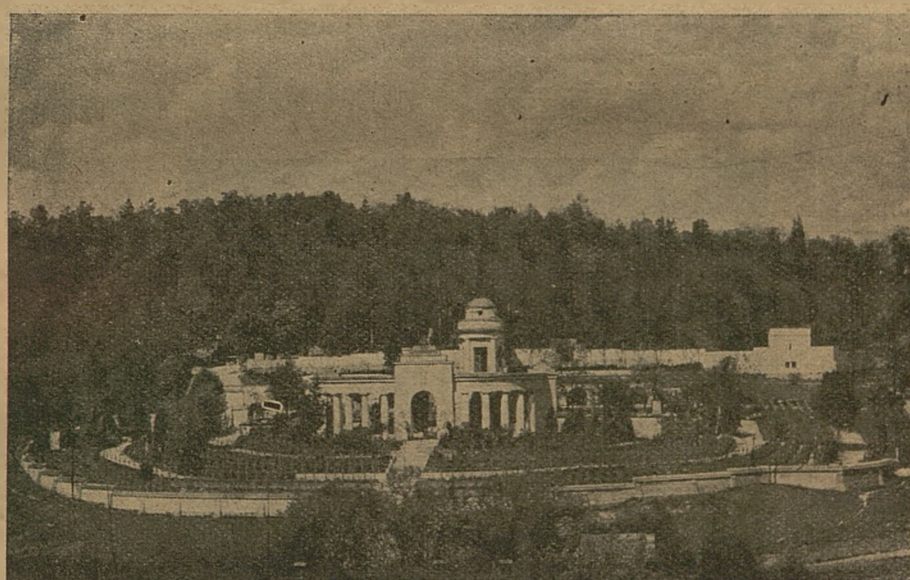
j. k.

OBRONA LWOWA

Było to lat temu dziewiętnaście. Wielka Wojna miała się już ku końcowi, a wiadomo było, że wynik jej dla Austrii i Niemiec nie będzie korzystny. Wiadomo było również, już od pokoju zawartego w Brześciu, że Niemcy popierają bardzo silnie myśl stworzenia wielkiej Ukrainy, „od Kaukazu aż do Lublina", gdyż tak mniej więcej ustalono podczas pokoju Brzeskiego granice „republiki ukraińskiej". Tylko Galicja miała w dawnym stanie pozostać przy Austrii, boć nawet nie wypadało Niemcom mówić o odebraniu tej prowincji swoim sojusznikom.

Ale kiedy stara monarchia austriacka zaczęła się rozpadać, tak Niemcy jak i Austria uważały, że dobrze będzie zrobić Ukraińcom jeszcze ten ostatni podarek z Galicji Wschodniej, w zamian za możliwy tron ukraiński dla arcyksięcia Wilhelma Habsburga, zwanego dla swoich sympatii ukraińskich Wasylem Wyszywanym, no i oczywiście wzamian za wolną drogę na Daleki Wschód i wielkie przywileje dla towarów niemieckich.

Zaczęto więc przygotowywać Lwów i Galicję do oddania Rusinom. We Lwowie osiadł komendant Siczowych Strilciw, którzy podczas Wielkiej Wojny u boku Austriaków walczyli, Dymitr Witowski i rozpoczęło się ściąganie do Lwowa oddziałów austriackich, w których służyli żołnierze Rusini. Wreszcie w nocy z dn. 31 października na 1 listopada władze austriackie oddały miasto i wszystkie magazyny w ręce, na prędce utworzonej, Ukraińskiej Narodnej Radzie. Rada ta, to był rząd państwa „Zachidnoj Ukrainy", państwa jeszcze nie istniejącego.



Widok ogólny cmentarza Obrońców Lwowa.

Ale we Lwowie była przecież garstka polskich wojskowych, ludzi młodych i odważnych, którzy nie chcieli oddać miasta bez walki. Kilkuset ich było. Skupiali się w organizacjach wojskowych jak Polskie Kadry Wojskowe, którymi dowodził kap. Mączyński, Polska Organizacja Wojskowa z por. de Laveaux na czele, Polski Korpus Posiłkowy, Wolność. Wszystkie te organizacje posiadały razem 64 karabinów i trochę amunicji.

Wiadomość o zamiarach Ukraińców doszła do uszu Polaków już 31 października wieczorem, ale dopiero 1-go listopada najstarszy rangą oficer, kpt. Czesław Mączyński, objął główne dowództwo i rozpoczęła się Obrona Lwowa. Z początku walczono małymi grupkami ludzi, które broniły się w poszczególnych gmachach. Pierwszym była szkoła Sienkiewicza.

Do tych drobnych narazie grupek, zaczęli się zgłaszać wszyscy Polacy zdolni do noszenia broni. Liczba Obrońców rosła. Broń i amunicję zdobywano siłą na wrogu. I tak raniutko 1 listopada por. Feldstein z 12 ludźmi,

ubranymi jeszcze po cywilnemu, mając jako broń jeden jedyny rewolwer, idzie do koszar Policji na rogatce Grodeckiej. Zabiera tam, niespodziewającym się napadu Ukraińcom, 7 karabinów i amunicję i udaje się na dworzec Czerniowiecki gdzie zastaje żołnierzy ukraińskich zajętych wyładowywaniem broni z pociągu. Żołnierzy tych rozpędza, zabiera wraz ze swymi ochotnikami, ile tylko może broni i amunicji i wraca do szkoły Sienkiewicza. Druga grupka Obrońców zbiera się w Domu Techników, trzecia forteca tworzy się w remizie tramwajowej.

Miasto zostaje podzielone. Część zachodnią i zachodnio południową utrzymują Polacy, reszta zostaje przy Ukraińcach. I rozpoczyna się ta najstraszniejsza w historii wojen — walka, walka toczona w mieście, podczas której zdobywano dom po domu, ulice po ulicy.

Siły polskie rosną, zasilane przez studentów, panienki, kobiety, dzieci. Dzieci te dają przykład pokoleniom jak walczyć i jak umierać należy. Najmłodszy, Petrykiewicz Antoni, miał lat trzynaście. Nie wiele starszy od niego był Jurek Bitschan, bo czternaście lat miał gdy poszedł walczyć, pozostawiając rodzicom taki list: „Kochany Tatusiu! Idę dzisiaj zameldować się do wojska. Chcę okazać, że znajdę tyle sił by służyć i wytrzymać. Obowiązkiem moim jest iść gdy mam dość sił, bo braknie ciągle ludzi dla oswobodzenia Lwowa. Jerzy". Zginął na posterunku. Czternaście lat miał Tadzio Jabłoński co walczył zawsze w pierwszej linii, bo chciał żeby się jaknajprędzej „do mamy zbliżyła".

Szły panienki młode i ginęły, krwią swoją pieczętując polskość Lwowa. Zginęła 17-letnia modniarka, Stefania Kozłowska i 18-letnia szwaczka Franiszynówna i nieznanego nazwiska ochotniczka, która przybrała imię Józefa Balcera i walczyła zawsze w pierwszej linii. Miała lat 21.

Ochotnicy ci, przechodzą do szeregów polskich także z części Lwowa zajętej przez Rusinów. Przeprowadzają ich zazwyczaj w nocy młode dziewczęta, kurierki. One także noszą Polakom wiadomości co się dzieje na „ruskiej stronie". Narażają życie codzień, narażają się na straszne męki w razie schwytania przez Ukraińców, bo Ukraińcy w takich razach nie żartują. Niewola — to najpewniej straszna śmierć! Ale kurierki przechodzą przez front codzień, czasem dwa, trzy razy dziennie, bo Lwów musi polski pozostać. Wszyscy muszą służyć wedle sił i ponad siły.



Szereg pokoi w gmachu sejmowym po okupacji przez Ukraińców.

A w „ruskiej części" Lwowa szaleje tymczasem żołdactwo ukraińskie. Niewolno mówić po polsku na ulicy, niewolno mieć szyldu z polskim napisem. Napady na mieszkania pod pozorem rewizji mnożą się. Strzelają do przechodzących ulicami. Do kawiarń, w której siedzą spokojni ludzie rzucają granaty ręczne. Drukarnie wszystkich polskich pism rozbijają i niszczą. Gmachy zajęte przez Ukraińców, dyrekcja poczty, kolei, namiestnictwo, magistrat przedstawiają obraz zniszczenia i zgrozy.

Zostaje wymordowana rodzina Miechońskich, zabity masaż Linttner, rozstrzelany 14-letni Adaś Michalewski, którego jedyną winą było, że na podwórzu znalazł stary, popsuty rewolwer.

Lwów polski broni się ciągle zaciekle, ale obrońców, ani amunicji nie przybywa — wszyscy Polacy po stro-



Wnętrze zniszczonego bydunku poczty głównej we Lwowie.

nie ukraińskiej modlą się ciągle o wyzwolenie z pod okropnego jarzma.

Tak minęły długie trzy tygodnie.

Aż wreszcie doszła do Lwowa wiadomość, że Przemyśl w rękach polskich, że zbiera się ekspedycja wojskowa, którą dowodzi ppłk. Tokarzewski-Karaszewicz, że lada dzień będą we Lwowie.

I przyszedł dzień Wyzwolenia. 20 listopada odsiecz ta dotarła do Lwowa. 21-go rozpoczął się atak polski. Zawrzała walka na całym froncie lwowskim. Wojska z odsieczy biły się wspaniale. Obrońcy, pokrzepiwszy zwątlone siły pewnością zwycięstwa — dwoją się i troją.

21 listopada Ukraińcy wycofują się ze Lwowa.

Lwów wywalczony krwią swoich dzieci — pozostaje nazawsze polski.

Na cmentarzu Obrońców widnieje napis: „Polegli, abyśmy wolni żyli". Wielkiej i świętej pamięci nasz Arcypasterz, ks. J. Bilczewski, w kazaniu na cmentarzu powiedział, — zwracając się do mogił Obrońców Lwowa: „Jedno tylko mogłoby zakłócić Wasz sen spokojny, mianowicie lęk, troska, azali my ten gród, azali my tę ziemię, którą Wy krwią swoją okupiliście, utrzymamy... Otóż śpijcie spokojnie! Na Krzyże, wznoszące się nad Waszymi głowami, przyrzekamy, że — utrzymamy".

Pogłębiajmy życie organizacyjne

O roli i znaczeniu wsi w życiu Narodu i Państwa Polskiego dużo się mówi i pisze.

Wieś — powiadają — stanowi 3/4 Polski. Płody ziemi stanowią 2/3 całej naszej produkcji. Modne stały się ostatnio różne fronty do wsi — do chłopa itp.

I zdawało by się, że wszystko jest w porządku, skoro wszystkie czynniki do rolników-żywicieli tak szczerze i życzliwie się odnoszą. A jednak ogólnie rzecz biorąc — udział wsi w kierowaniu życiem społecz.-gosp. i politycznym państwa jest za mały.

Nie chodzi tu tylko o liczbę w Rządzie i Sejmie reprezentantów wsi, bo wieś to nie tylko liczebna 24 milionowa masa. Przepięknej kultury ludowej może wsi naszej pozazdrościć niejeden sąsiedni naród. Bogaty przemysł ludowy i chałupniczy czy wreszcie budownictwo ludowe posiada duże wartości artystyczne i praktyczne.

Wieszcze narodowi-poeci i muzycy, czerpali natchnienie do swych utworów ze źródeł kultury ludowej.

Historia i tradycja podaje najwymowniej, że wieś w budowaniu Polski należną potrafiła odegrać rolę. Racławice i Cud nad Wisłą żywym są tego dowodem.

Dlaczego jednak wieś jest upośledzona?

Otóż najgłówniejszym powodem tego, że wieś mimo bogatych, duchowych i materialnych zasobów w rozwoju ogólnym Polski za mały bierze udział, jest jej rozbicie.

Wsi naszej potrzeba silnej organizacji oświatowo-gospodarczej!

Z przyjemnością czytałem konkursowe odpowiedzi działaczy wsiowych na tym miejscu drukowane przez szereg tygodni, na temat: Czego naszej wsi potrzeba?

Odpowiedź jest tu jasna i prosta. Wsi naszej potrzeba silnej organizacji społecznej — niezależnej, która świadomość i wolę ludu rozbitego na partie i partyjki powiąże w jedną całość. Organizacji, która weźmie sobie za zadanie zbiorowe, dźwiganie kulturalnego, duchowego i materialnego życia wsi na wyższy poziom. Zadaniem tej organizacji będzie nietylko obrona interesów zawodowych swych członków, ale także ścisła współpraca z samorządem gospodarczym i terytorialnym, oraz należny wpływ na gospodarczą politykę Państwa.

Taką organizacją na wsi naszej było, jest i być powinno: Kółko Rolnicze.

Kółka Rolnicze założone przed 100 laty — jako jedyna szkoła ducha polskiego na wsi za czasów zaborczych — dźwigały organizacyjnie i gospodarczo wieś naszą. Obecnie w wolnej Polsce musimy tę pracę w Kółkach Rolniczych pogłębić. Mimo 100 letniej prawie działalności i pięknego dorobku dla wsi Kółek Rolniczych, jeszcze dziś po tylu latach musimy się niestety do własnej organizacji zachęcać i przekonywać.

A trzeba przyznać, że jesteśmy narodem bardzo zdolnym i pracowitym.

Potrafilibyśmy życie nasze społeczne i gospodarcze na wsi może i lepiej zorganizować niż Dania, Belgia, Szwecja i t. d., gdybyśmy tylko wszyscy razem „chcieli chcieć"!

Przychodzą mi tu świeżo na myśl obrazy minionych lat, kiedy to jako syn wsi w różnych okolicach Niemiec, pracując na roli, spotykałem prawie wszędzie współbraci z pod strzechy wsi polskiej.

Byli oni tam nie tylko w roli zwykłych robotników, ale włodarzyli — lub nawet administrowali (kierowali) większymi obszarami wzorowo prowadzonych gospodarstw rolnych.

Podziwiali Niemcy znajomość gospodarstwa wiejskiego polskich chłopów i kobiet, oraz ich pilność i pracowitość.

Tak więc setki tysięcy synów i córek naszych wsi — bardzo ciężką, chociaż marnie opłacaną, pracą na roli w Niemczech, dźwigało kulturę rolną na zachodzie, przodując pod każdym względem nad ludnością tamtejszą.

Chłopu polskiemu Niemiec przy kosie, ani przy pługu nie dorówna, a przy ciężkiej obróbce akordowej (płatne od morga) buraków cukrowych nawet tego nie próbował.

Ale o ironio losu! Tych samych rolników wzorowo organizujących pracę u obcych, spotkałem niejednokrotnie na własnych gospodarstwach i tu nawet nie próbowali zdobytej wiedzy i doświadczenia, lecz po staremu pracowali.

Przyznajmy szczerze, że tak samo jest i z organizacją. Niejeden czytał o Danii i Szwecji, czy Belgii lub Czechosłowacji — jak to tam rolnicy są zorganizowani i jakie z tej organizacji płyną dla nich korzyści. Jednak próbować nie myśli.

U nas na wsi za dużo zwracamy uwagi na te sprawy, które lud dzielą między sobą, a za mało na to co go łączy. Lada drobnostka nieraz, lub nawet osobista uraza wzajemna dwóch sąsiadów uniemożliwi, albo rozbije pracę Kółka Rolniczego, mleczarni i t. p.

Jeżeli po długich nawoływaniach uznamy potrzebę zbiorowego wysiłku w Kółku Roln. dla osiągnięcia jakiegoś zamierzonego celu, to jednak pracuje tam 2 lub 3-ch członków, reszta przypatruje się zupełnie biernie.

Na kierowników organizacji wybiera się często ludzi nie dla ich zdolności, umiejętności, czy chęci pracy, ale dla innych, osobistych, czy majątkowych względów, co jest wielkim błędem.

I chociaż sobie wzajemnie o tym nie mówią, dostrzeżemy, że jeden drugiemu nie wierzy, jeden drugiego podejrzewa, a każdy przede wszystkim osobistego interesu szuka. Rozumie się, że są tu również wyjątki na prawdę ofiarnych i pracowitych jednostek.

Ogół jednak w tę pracę nie wierzy. Brak wiary we własne siły, to nasza powszechna bolączka, z którą musimy skutecznie walczyć.

Przede wszystkim musimy ideowo pogłębić prace Kółka Rolniczego, a jako drugi punkt pogłębimy naszą pracę organizacyjną. Chodzi tu o to, abyśmy się w Kółku Roln. należycie uświadomili, że każdy z nas jest cząstką wielkiej organizacji rolniczej MTR.

Każdy z nas musi brać udział w pracach i troskach Kółka Roln., w jego zmartwieniach lub powodzeniach bez względu na to, czy jest członkiem Zarządu, lub tylko zwykłym członkiem Kółka Rolniczego.

Trzeba między nami tę jedność ducha wzajemnie budzić i pielęgnować, trzeba ją zamienieć w czyn.

Nie może Kółko Rolnicze żyć, jeżeli każdy z nas je będzie chciał po swojemu urządzić. Osobistej inicjatywy członków, ani ich zapału do pracy Kółka Roln. hamować nie może, ale chodzi nam o to, aby wszelkie różnice wysiłków osobistych w ramach Kółka Rolniczego powiązane zostały w jednolity front organizacyjnego postępowania. Musimy wytworzyć jedność zbiorowej woli.

Gdzie majster nic nie robi — tam czeladnicy tym mniej mają do roboty.

Zarząd obdarzony zaufaniem członków, którzy go wybrali, winien w pierwszym rzędzie pomyśleć o należytym przygotowaniu się do pracy.

Z jedności woli wynika jedność działania. Nieraz słyszy się, że ten lub ów w Kółku Roln. rządzi sam jak szara gęś. Musimy się starać, aby nie tylko formalnie statutowo, ale i faktycznie wszyscy członkowie poczuli się cząstkami Kółka Rolniczego i że wszyscy są równie w tym organizmie ważni i potrzebni jak przewodniczący, sekretarz lub inny członek zarządu.

Najważniejszym wymogiem współżycia zbiorowego w Kółku Roln. jest podporządkowanie jednostkowych zamierzeń — potrzebom zbiorowości.

Poznanie gruntowne i przestrzeganie statutu jest pierwszym warunkiem pracy Kółka Roln.

„Nie zbieramy się, bo OTR. dotychczas nam nie dało programu, co mamy robić“, daje się nieraz słyszeć.

Jeżeli mówiliśmy o jedności woli i czynu organizacyjnego, to wcale nie po to, aby tym krępować inicjatywę Kółka Roln. Programu dla Kółka Rol. nikt prócz miejscowych członków zrobić nie może, bo nikt tak terenu działania nie zna, jak sami członkowie. Są jednak pewne sprawy ogólne, które przedtem należałoby uzgodnić z OTR.

Każda myśl lub wskazówka Kółka Roln., każde życzenie lub zdrowa krytyka, idące z terenu, są mile widziane przez centralę naszej organizacji i OTR.

Chcąc pogłębić życie organizacyjne, musimy wszyscy zgodnie i świadomie na wspólnych zebraniach skierowywać swe wysiłki do jednolitego programu działania i sposobów wykonywania go. Musimy poznać zadania i cele Kółka Rolniczego, statut i regulaminy, a wszystkie te prace wstępne w gromadzie zamieniać w czyn dla dobra Kółka Roln. i własnego.

Hasłem w tej robocie niech nam będzie konkretny czyn, który da się stwierdzić przyjaciołom i wrogom namacalnie i będzie najwymowniejszym środkiem propagandowym naszej organizacji.

Zarys programowania pracy podamy w następnym numerze, na zakończenie wieszcza słowami wzywamy gromadę kółkową: „Idź i czyń, choć serce twoje wyschnie w piersiach twoich — choć zwątpisz o braci twojej — choćbyś miał o mnie samym zapomnieć — czyń ciągle i bez wytchnienia, a przeżyjesz marnych, szczęśliwych i świetnych, a zmartwychwstaniesz nie ze snu, jako wprzódy było, ale z pracy wieków — i staniesz się wolnym Synem Niebios“!

Ignacy Jaroszewski.

Co się dzieje w Polsce

Tegoroczne święto Niepodległości, 11 listopada odbyło się pod znakiem zadokumentowania chęci współpracy wszystkich organizacji młodzieżowych z armią polską.

Na wezwanie min. Spraw Wojskowych gen. Kasprzyckiego udział wzięły wszystkie organizacje akademickie, organizacje młodzieży pracującej, szkół, Związek Młodej Wsi, Wici, Tur, Siew, Legion Młodych, Związek Młodej polski, Organizacje Katolickie i P. W. W pochodzie w Warszawie udział wzięło około 30 tys. młodzieży.

Zjazd Delegatów Związku Legionistów i Związku Peowiaków odbył się we Lwowie w niedzielę 7. bm. Zjazdowi przewodniczył gen. Tokarzewski. Zjazd powziął szereg ważnych rezolucji, między innymi wypowiedział się za pełnią praw warstw pracujących, włościańskiej, robotniczej oraz inteligencji pracującej: za zwalczaniem wszystkiego co jest krzywdą i niesprawiedliwością społeczną. Zjazd stwierdził potrzebę dokonania reformy rolnej, z tym jednak, że na nowych osadach na Wschodzie, należy osadzać Polaków. Zjazd wypowiedział się za ustrojem demokratycznym państwa i stwierdził, że sprawa reformy ordynacji wyborczej dojrzała do rozważania, poza tym Zjazd potępił występy OUN, a wyraził nadzieję, że Ukraińcy sami zlikwidują tę organizację szkodliwą dla ich interesów społecznych i narodowych.

Umowa polsko-niemiecka o prawach mniejszości narodowych. Między Rządem Polski, a rządem Niemiec została ustalona sprawa mniejszości polskiej w Niemczech i mniejszości niemieckiej w Polsce. Obydwa rządy uznają, że traktowanie należyte mniejszości posiada duże znaczenie dla dalszego rozwoju przyjaznych sąsiedzkich stosunków między Polską a Niemcami i przyczynia się do zgodnego załatwienia spraw gospodarczych. Zostały więc ustalone punkty, mocą których zostały zapewnione prawa mniejszości do swobodnego używania swego języka w słowie i piśmie, w stosunkach osobistych i gospodarczych, w prasie i na zebraniach publicznych, prawo zrzeszania się w stowarzyszenia o charakterze kulturalnym i gospodarczym, prawo utrzymywania szkół z nauczaniem w języku ojczystym, prawo pielęgnowania życia religijnego w swym języku ojczystym, prawo organizacji kościelnej i t. p. To doniosłe znaczenie zawarcia umowy w tak ważnej dziedzinie, napełniło zadowoleniem oba społeczeństwa.

Uroczyste nabożeństwo żałobne za śp. Marszałka J. Piłsudskiego. W dniu 3 bm. jako w dzień zaduszny, w kaplicy pałacu belwederskiego, odbyło się nabożeństwo żałobne, urządzone za spokój duszy śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na nabożeństwie obecna była p. Marszałkowa Piłsudska z córkami, rodzina, p. Prezydent Rz. P., członkowie rządu i wiele innych gości.

Rada Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organizacji Społecznych M. W. wydała deklarację, mocą której stwierdza, że stosunki między społeczeństwem polskim a ruskim i ukraińskim na terenie Ziemi Czerwieńskiej muszą być unormowane. Zasadą jednak niewzruszalną musi być przede wszystkim lojalność ze strony Rusinów i Ukraińców i przeciwstawienie się robocie wywrotowej O. U. N. Polacy Ziemi Czerwieńskiej nie staną na drodze rozwoju kulturalnego bratniego narodu, żądają jednak uznania swych praw — jako odwiecznych gospodarzy tej ziemi.

Pięciolecie Ministra Becka. Upływa obecnie 5 lat, odkąd minister Beck objął kierownictwo spraw zagranicznych i z okazji tej prasa krajowa i zagraniczna zamieściła szereg artykułów poświęconych działalności polskiego ministra. Dzienniki zagraniczne podkreślają pokojowość polityki ministra Becka, prowadzonej według wytycznych Marszałka Piłsudskiego, którego zasadą było, by polityka zagraniczna służyła interesom Polski, przy równoczesnym unikaniu naruszenia interesów innych państw, lub przeszkadzaniu w pracy nad utrzymaniem pokoju.

Plebiscyt ławkowy na Uniwersytecie lwowskim. Wobec zaburzeń na Uniwersytecie, spowodowanych przez żądanie studentów Polaków, by żydzi zajmowali osobne ławki podczas wykładów, rektor uniwersytetu prof. Kulczyński po zawieszeniu wykładów, wydał zarządzenie, że wszyscy studenci mają się oświadczyć, czy chcą siedzieć ze studentami należącymi do młodzieży wszechpolskiej, czy ze studentami żydami, czy ani z tymi ani z tymi.

Kiedy zwołany będzie Sejm? Z informacji, jakie dotarły do warszawskich kół politycznych, ma się prawo wnioskować, że w roku bieżącym rząd zamierza skorzystać z art. 31 konstytucji, który pozwala odroczyć sesję zwyczajną Sejmu na dni 30. Sejm zwołany będzie przypuszczalnie w drugiej połowie listopada.

... w świecie

Umowa antykomunistyczna. W ubiegłą sobotę w Rzymie został podpisany protokół, według którego Włochy przystąpiły do zawartego już w ubiegłym roku układu niemiecko-japońskiego, przeciw Trzeciej Międzynarodówce. Fakt przystąpienia Włoch do niemiecko-japońskiego paktu antykomunistycznego, uważany jest w Rzymie za wypadek wysoce doniosły i mający znaczenie pierwszorzędnej wagi. Układ ten wywołał w Moskwie niepokój.

Prześladowanie Polaków na Litwie. Szykany na Litwie wobec Polaków nie ustępują metodom, jakie stosowała Rosja carska. Ostatnie wiadomości otrzymane z Litwy brzmią niepokojąco. Oto dyrektorzy gimnazjów polskich na Litwie, otrzymali z litewskiego ministerstwa oświaty polecenie wydalenia wszystkich uczniów, których rodzice mają w swych paszportach zapisaną narodowość litewską, którą jakoby mieli podać tylko dla zmylenia władz, oraz zawiadomienie o pozbawieniu polskich gimnazjów prawa publiczności.

Stan sprawy chińskiej. Zatarg chińsko-japoński, którego tłem jest konieczność poprawy sytuacji gospodarczej Japonii, niepokoi opinję świata, ze względu na przedłużające się walki i napastliwość Japonii. Komunikaty japońskiego sztabu podają, że na wszystkich prawie odcinkach frontu, Japończycy postępują naprzód, wspierani nader skutecznie przez artylerię i lotnictwo. Ostatni komunikat głosił, że podczas trzydniowego natarcia, wojska japońskie przełamały front chiński pod Szanghajem, wyrządzając ogromne szkody. Japończycy głoszą, że o ile zatarg się przeciągnie i Sowiety zechcą w ten zatarg się wmieszać, będą oni walczyć z Rosją i nie ustąpią w niczym, co byłoby sprzeczne z ich interesem.

W Brukseli obradują teraz przedstawiciele mocarstw, które kilkanaście lat temu podpisały traktat o szanowaniu praw wszystkich narodów w Azji Wschodniej. Do nich należy także Japonia, która obecnie ten traktat zerwała. Twierdzi ona, że napadając na Chiny, działała we własnej obronie!

Niemcy chcą odzyskać kolonie. Jak wiadomo Niemcy w czasie wojny utracili swe kolonie i obecnie domagają się ustawicznie zwrotu tych kolonii, uzasadniając to tym, że ich życie gospodarcze pomyślnie bez kolonii nie może rozwijać się, a trudności wynikające stąd hamują wysiłki ich pracy. Oczywiście żadne z tych państw, które po wojnie przejęły kolonie niemieckie, nie ma wcale zamiaru kolonii tych zwrócić. To jednak potęguje niezadowolenie Niemców i skłania ich do szukania dróg w celu zaspokojenia swych potrzeb kolonialnych. Ostatnio podają z Londynu wiadomość, że Portugalia decyduje się sprzedać Niemcom część swych posiadłości kolonialnych, nie będąc sama w możności należycie w nich gospodarzyć. W koloniach portugalskich duże wkłady poczynili kapitaliści angielscy i nie wiadomo jak Wielka Brytania zapatrywałaby się na tę sprzedaż.

Trudności w Palestynie trwają. Zagadnienie palestyńskie, które niepokoi umysły Arabów i Żydów, nie zdaje się kończyć wobec ciągłego niezadowolenia obu stron zainteresowanych. Pewien dziennikarz angielski w wywiadzie z wiceprezesem partii arabskiej, stworzonej przez głównego duchownego mahometańskiego, tz. muftiego, w celu obrony interesów arabskich zapowiedział w imieniu tegoż muftiego, że jedynym możliwym rozwiązaniem do przyjęcia przez Arabów jest stworzenie niepodległej Palestyny, w której Żydzi reprezentować by mieli tylko 30 procent ludności, a tym samym zaliczonoby ich do mniejszości i musieliby wyrzec się dzisiejszych swych roszczeń. W przeciwnym razie Arabowie walczyć będą tak długo, aż zapewnią zwycięstwo swoim żądaniom. Na razie jednak udało się w Palestynie zaprowadzić pewne uspokojenie i stan wyjątkowy, który przez 40 dni obowiązywał w Jerozolimie i Nazarecie, został zniesiony.

Straszliwa powódź w Syrii. Jak donoszą z Syrii, powódź wywołana długotrwałymi i ulewnymi deszczami, poczyniła w okolicy Damaszku w kierunku Aleppu, Palmiru i Bagdadu straszliwe spustoszenia.

Wszelkie uprawy zostały zniszczone. Przeszło tysiąc osób znalazło śmierć. Na obszarze 10.000 km kw. nie ma ani jednej wioski, która by nie uległa choćby częściowemu zniszczeniu. Nastąpiły również dość znaczne zmiany konfiguracji terenu, skutkiem czego na przestrzeni kilku kilometrów musiano zmienić bieg drogi, prowadzącej do Damaszku. Szkody są bardzo znaczne. 1.000 osób zginęło. Z górą 50.000 ludzi znalazło się w skrajnej nędzy, gdyż wody uniosły całoroczne zapasy żywności, zniszczyły zasiewy i zatopiły wszystkie stada.

Miasteczko Dmeir, liczące około 8.000 mieszkańców, zostało doszczętnie zmiecione przez fale.

Władze francuskie wszczęły energiczną akcję ratunkową.



MŁOCKA

Jeszcze mrok wśród chat się ściele,
Do białego dnia nie blisko,
Jak dzięcioły na kościele,
Kują cepy na boisku.

Łupu, cupu, cupu, ciapu,
Raz na lewo, — raz na prawo,
Cep ściśnięty Grzeli łapą,
Bije w snopy z góry, żwawo.

Z Grzelą Staszek młóci śwarno,
Wiążą słomę, ścielą snopy,
Jak deszcz — pada pszenne ziarno,
A w takt cepom, gwarzą chłopy.

Wiesz co Stachu — mówi Grzela,
Mnie do wojska przyszło wczora,
Zaś u wójta dwa wesela,
Sołtysowa ponoś chora.

To i tamto, to i owo,
Wieś już całą obgadali,
To śmiech tryśnie, to znów słowo,
Ale każdy co sił wali.

A te cepy — dzierż z dębiny,
Bijak z graba od korzenia,
Gwarzą także od godziny,
O różności przeznaczenia.

Wiesz co brachu, bijmy lepiej,
By wyłuskać wszystko ziarno,
Niech Stach słomę dobrze trzepie,
By nie poszło nic na marno.

Bo w tym roku nasz gospodarz
Potrzebuje ziarna dużo,
Jak ja zmniejszę, ty nie dodasz,
To źle będzie na podwórzu!

Wiesz, trza koła, bo się psują,
W bronach zęby tępe, krótkie,
Jejmość już się buty prują,
W chacie Wojtuś jest malutki...

Jaś konika chce z jarmarku,
Kasi sweter, a szal Zosi,
Gospodyni parę garnków,
Stary dziaduś czapkę prosi....

Dużo, dużo, kupić trzeba,
Bo już blisko zima sroga:
A gdzie opał? — a trza chleba —
Zima długa — o la Boga!!

Bijmy razem bez odwłoki,
Bo to jeszcze nie ostatek,
A gdzie procent — raty — zwłoki —
A drogowe, a podatek??

Winien gazda złotych dwieście,
Za sól, naftę, cement, drzewo,
Za nawozy sztuczne w mieście,
I za „Ziarnik", ten do siewu.

O la Boga, rety, hola,
Toż tych ziarnek chyba mało,
Ileż tu mniej przyszło z pola,
Od posuchy moc skapiało.

A gdzie książki? — i gazetkę
Nasz gospodarz czytać lubi,
Choć za korzec wziąłby setkę,
To w wydatkach w mig się zgubi.

Hej pracował gazda, — wszyscy,
Aż się z czoła ciurkiem lało,
Aż na dłoniach piekły pryszcze,
Na to by znów było mało?

Mnie to smuci, — a mnie złości,
Że wciąż gazdy taka dola,
Od dzieciństwa do starości,
Zawsze mało daje rola!

Cóż poradzim — nie w nas wina,
Gazda wciąż to mówi wszędzie,
Że gdzieś w mieście tkwi przyczyna,
Rozchód zysku nie dopędzi.

Łupu, cupu, młócą chłopy,
Od świtania aż do zmroku,
Mniej jest snopów, mniejsze snopy,
Jeszcze kryzys trwa w tym roku...

JÓZEF KAPUŚCIŃSKI.

Z polnictwa

Nasze najpospolitsze grzechy gospodarcze.

XIV.

Pani Redaktorka zapytuje mnie, czy już wszystkie grzechy wymieniłem, jakie w naszych chłopskich gospodarstwach dadzą się zauważyć, a zarazem dlaczego nie wspominam nic o zaniedbaniu naszych łąk i pastwisk, czyżbym tego nie uważał za ciężki grzech?

Otóż na pierwsze odpowiem, że mi w ciągu lata i jesieni brakło czasu. Bo to przecież nasza chłopska ręka — nie bardzo zwyczajna do trzymania pióra — a w tym czasie letnim choć by nawet chwilkę wolniejszą znalazł, to mu ta ręka spracowana wiązaniem snopów, koszeniem, orką i t. p. nie zawsze dobrze chodzi w zawiasach i pióro w garści utrzymać trudno.

Co do drugiego, że to niby ja nie uważam zaniedbania naszych łąk i pastwisk za grzech, to właśnie przeciwnie. Ten grzech jest tak wielki, że doprawdy, aż mnie ciarki po krzyżach przechodzą, gdy o nim pomyślę i boję się, czy potrafię go dobrze opisać. Bo to przecież hańba największa dla nas chłopów, że właśnie te pola, których nam najwięcej potrzeba — bo przecież paszy u nas zawsze wiele brakuje — zamiast jak najstaranniej uprawiać, to je tak zaniedbujemy najzupełniej. Przecież nas przy życiu utrzymują głównie te krowy karmicielki, te koniki, które nie tylko wiernie z nami z pługiem czy broną chodzą, ale i zarabiają na nas furmankami, a tymczasem, czy my staramy się o ich dobre wyżywienie? Czy dajemy im to, co sama przyroda dla nich przeznaczyła, to jest dobre pastwisko w lecie, a dobre siano w zimie?

Czy więc mamy się dziwić, dlaczego tak wiele biedy i nędzy po naszych wsiach się tłucze, gdy widzimy, że w nich właśnie owe pasze są w takim zaniedbaniu? To przecież tylko nasza wina. I dopokąd uderzywszy się w piersi, nie wyzbędziemy się tego ciężkiego grzechu, dopóki nie zabierzemy się do porządnej uprawy tych naszych łąk i pastwisk, dopóty dobrze u nas nie będzie; Pan Bóg dał nam w nich podstawę dla utrzymania bydła, a my je zupełnie marnujemy.

Przypominam sobie z młodych lat, jeszcze przed wojną, gdy byłem na Saksach, w chwilach wolnych włóczyłem się po okolicznych wioskach, jako że to człek był ciekawy, co i jak się gdzie indziej dzieje. Raz tak zaszedłem do jednej wioski, która mi się bardzo podobała, bo miała bardzo schludne chaty i obejścia gospodarcze, a przy tym mało gruntu ornego, ale za to wiele ślicznych łąk i pastwisk, na których wypasało się bez żadnego dozoru wiele bydła, zwłaszcza bardzo piękne krowy, o potężnych wymionach. Nie było obawy, by bydło z pastwisk uciekało, bo każde pastwisko, nawet najmniejsze, było jedno od drugiego oddzielone dużym i gęstym żywopłotem.

Ano, wstąpiłem do gospody na piwo, by się coś nie coś dowiedzieć o tej wiosce, w której tak mi było miło, bo zdawało mi się, że tu inny świat, gdzie ludzie nie wiedzą co to nędza i cierpienie.

Nie myliłem się. Oberżysta (gospodarz) potwierdził moje przypuszczenia. Ludność tutejsza istotnie nie zna nędzy, a zawdzięcza to tylko tym pięknym łąkom i pastwiskom, które ją utrzymują w dobrobycie, mimo tego, że jest ona tu dość gęsta.

Nie zawsze jednak tak tu było.

Przed 30-tu jeszcze laty — mówił ten oberżysta — panowała tu nędza. Ludzie emigrowali za morze dla braku pracy i pieniędzy. Za dzierżawę hektara pola płacono zaledwie 16 marek, za krowę, którą uważano za dobrą, dawano 180 marek — ot trudno było wyżyć. Bo też zamiast dzisiejszych łąk i pastwisk były tu tylko szutrowiska, bagniska i inne nieużytki, na których się trawa nie chciała rodzić. Dziś stosunki te uległy zupełnej zmianie. Dziś płaci się za krowę i po 800 marek, a 100 i więcej czynszu za dzierżawę hektara. „Dziś tu zamożność, dobrobyt, zdrowie i wesołość — a wszystko to przez te pastwiska i łąki, do których ludzie się zabrali, zachęceni nauką w szkołach zimowych i towarzystw rolniczych".





Opowiadał mi w dalszym ciągu oberżysta o swym bracie, który jeszcze przed 20 laty był biedny jak mysz kościelna, bo majątkiem jego jedynym był tylko kawał moklaka, w którym bydło tonęło, oraz marna krowina, którą drągami trzeba było podnosić.

Naturalnie nie mógł mu ten „majątek" dać utrzymania, musiał więc jako murarz chodzić za zarobkiem. Zachęcony przez tamtejsze Towarzystwo Rolnicze, które mu pożyczki u-

dzieliło, zabrał się „po ojcowsku“ do swego moklaka, osuszył go rurkami, nawiózł gnojem, dodał jakiegoś proszku — pewnie nawozu sztucznego — wreszcie podsiał trawkami i już w roku pierwszym zebrał dwa pokosy znakomitego siana. Od tego czasu regularnie łąkę nawozi, zbiera z niej dwa duże pokosy i jeszcze w jesieni wypasa na niej bydło. Dziś ma już 8 krów, dokupił dla nich 2 hektary pastwiska, za zarobkiem już nie chodzi, a dni nędzy dla niego bezpowrotnie minęły. „A wszystko to z tej łąki, która mu dawniej tylko zgryzotę sprawiała“ — tak kończył oberżysta.

Hej, hej, pomyślałem. Ileżby to u nas znaleźć można było takich zaniedbanych łąk, które nam nic prócz strapienia nie przynoszą, a gdybyśmy się do nich „po ojcowsku“ zabrali, stałyby się podstawą naszego utrzymania?

Czyż my więc nie grzeszymy ciężko, że tak marnujemy te dary Boże, gdzie rzetelną pracą można tak wiele przysporzyć sobie dochodu?

Pomyślcie nad tym kochani bracia rolnicy!

Grzegorz Godyń.

PROSIMY O WPŁACENIE PRENUMERATY ZA KWARTAŁ IV.

Prenumerata jest płatna

Z GÓRY

NIE ZWLEKAJCIE!

Buraki cukrowe jako pasza dla krów

Jak stwierdzają czynione w tym zakresie doświadczenia, buraki cukrowe w zupełności nadają się do skarmiania przez krowy przy zachowaniu pewnych ostrożności. Zalecają zadawać krowom dojnym nie więcej jak 15 kg buraków cukrowych na dzień i sztukę. Oczywiście chcąc podnieść wydajność mleka konieczny jest dodatek paszy treściwej (makuchów, otrąb itp.). W każdym razie buraki cukrowe w zupełności mogą zastąpić pastewne lub ziemniaki. Ponieważ jednak skład ich jest inny aniżeli pastewnych, to wskazane będzie stopniowe powiększanie dziennej dawki aż do 15 kg. Można zadawać nawet do 20 kg dziennie, ale konieczny jest przy tym dodatek soli mineralnych (soli bydlęcej i kredy szlamowanej).

Więcej buraków cukrowych dawać nie należy. O ile krowom nie dodawano soli mineralnych, to przy 20 kg buraków cukrowych, krowy zapadały na zdrowiu, dostawały biegunki, skutkiem czego wydajność mleka raptownie spadała. Przy jeszcze większych dawkach (do 30 — 35 kg) buraków tych, nawet dodatek soli mineralnych był bezskuteczny, krowy chorowały i ucinały z mlekiem. Wobec tego najlepiej nie przekraczać wyżej wskazanej normy, 15 kg na dzień i sztukę. Zaznaczyć należy, że bydło starsze i silniejsze znosi buraki cukrowe lepiej, aniżeli młode i delikatne.

Jak widzimy więc przy obfitości buraków cukrowych można nimi żywić krowy mleczne. Buraki mogą być przechowywane w kopcach, ponieważ jednak do wiosny zmieniają swój skład, tracą dużo na wartości odżywczej, przeto bardziej wskazane będzie żywić nimi krowy tylko na początku zimy. Pozostałą ilość należy zakisić. Bardzo dobre wyniki otrzymano przy zakiszaniu buraków razem z liśćmi buraczanymi lub wytłokami. Taka kiszonka może trwać aż do lata, co jest ważne dla rolnika, ponieważ właśnie na początku lata gospodarstwa odczuwają brak okopowych, a nasze pastwiska przeważnie są ubogie. Okazuje się ponadto, że buraki kiszone mogą być zadawane bydłu w większych ilościach, niż świeże, do 25—30 kg dziennie na sztukę, bez jakichkolwiek ujemnych skutków, które wywołuje spasanie większej ilości buraków świeżych. Kisić buraki cukrowe można też i z innymi okopowymi (np. z ziemniakami) lub liśćmi, co uchroni rolnika przed stratami, wynikającymi z gnicia, pleśnienia itp., gdy pasze te przechowywane są w stanie świeżym.

Z tego co powiedziano wyżej wynika, że buraki cukrowe mogą być użyte jako pasza przy żywieniu bydła mlecznego, zachowanie jednak pewnej ostrożności i umiaru jest konieczne. Wobec nieurodzaju słomy i siana w roku bieżącym zastąpienie ich paszami okopowymi częstokroć będzie koniecznością, a wśród nich ponadkontyngentowe buraki cukrowe mogą odegrać rolę niepoślednią. Rachunek powinien wskazać rolnikowi, jak ma postąpić, czy skarmić je bydłem, czy sprzedać buraki cukrowni po niskiej cenie. Przy braku paszy trzeba to ściśle skalkulować.

Uprawa buraków po ziemniakach

O ile burak ma być siany po ziemniakach, to należy po wykopaniu ziemniaków zgrabić i zwieźć łęty i pole zdrapaczować w poprzek do kierunku redlin kultywatorem sprężynowym (lub broną talerzową), a następnie przed nastaniem mrozów wykonać orkę głęboką, pozostawiając ją w ostrej skibie dla dobrego przemarznięcia. Przy przedplonie ziemniaków jest więc przygotowanie roli pod buraki, proste i łatwe do zastosowania, a nawet wskazane dla początkujących plantatorów buraka.

Ile jakich ziemiopłodów w Polsce uprawiamy

(1. Produkcja zbożowa, — 2. Produkcja ziemniaków, — 3. Konie, — 4. Bydło rogate. — 5. Nierogacizna. — 6. Przetwory mleka. — 7. Len i konopie).

1. Niejednego może z Czytelników zaciekawi fakt, że produkcja zboża podniosła się u nas w Polsce w latach 1934—1936 w porównaniu do lat 1931 — 1933 o 4%. Mimo to rodzi się jeszcze wciąż mniej zboża jak latach najpomyślniejszych dla naszego rolnictwa, tj. w r. 1928—1930. Zjawisko zrozumiałe, — tłumaczy się poprostu latami kryzysu, które wpłynęły hamująco na możliwy rozwój gospodarstwa, a co za tym idzie, przyczyniły się do nieznacznej obniżki plonów. To, że obniżka była stosunkowo niewielka, możnaby tłumaczyć tym, że właśnie w pierwszych latach kryzysu czyniono różne wkłady w gospodarstwa — połączone z dużym nakładem pracy. Nie mniejszą rolę odegrał postęp kultury rolnej, lepsza uprawa, będąca wynikiem oświaty rolniczej

Z wyjątkiem Wileńszczyzny, Wielkopolski, Pomorza i Śląska, gdzie się plony w porównaniu z latami 1904 — 1913, obniżyły znacznie, oraz Małopolski, gdzie obniżka plonów wynosi około 5%, w centralnych województwach plony nieco wzrosły, zaś w województwach kieleckim i lubelskim wzrost jest poważny, a największy w województwach wschodnich.

Z tego wynika, że najbardziej ucierpiały z powodu kryzysu zachodnie województwa, gdzie była najwyższa kultura i nie szczędzono wkładów, aby utrzymać wydajność na przedwojennym poziomie. Nawet w najlepszych latach, plony już były niższe z powodu podrożenia środków produkcji, maszyn, nawozów, płac i ubezpieczeń. Nadto, zadłużenie nowopowstałych osad, nie mogło, rozumie się, przyczynić się do podniesienia plonów.

Dzięki komasacji i zniesieniu serwitutów, następuje w nowogródzkim, białostockim i wołyńskim województwie, poprawa ustroju rolnego, co uwidacznia się wzrostem wydajności. W Małopolsce na wydajność roli działają dwa czynniki: jeden dodatni, tj. większy nakład pracy i postęp w uprawie, drugi ujemny, dalsze rozdrobnienie gruntów. Ta okoliczność nie pozwala na zwiększenie produkcji zbożowej. Dzięki temu, wydajność zboża trzech województw Małopolski Wsch., w stosunku do produkcji zbożowej w całej Polsce, przedstawia się następująco:

w latach 1904—1913 wynosi 16,06%, w latach 1928—1930 — 14,27% a wreszcie w latach 1934—1936 — 14,86%. Z tego wynika, że w porównaniu do całego obszaru Polski, Małopolska nie idzie naprzód w wydajności urodzaju zboża, a raczej się zlekka cofa.

Pocieszającym jedynie zjawiskiem jest fakt, że ten spadek zatrzymał się i produkcja zaczyna zwyżkować.

2. Weźmy teraz pod uwagę produkcję ziemniaków. Przyjmując zbiory z lat 1909—1913 za 100, plony ziemniaków wynoszą w latach 1934—1936: w województwach wołyńskim 505,4 (są zatem pięć razy większe), poleskim 229, nowogrodzkim 284,2, białostockim 216,4. Mniejszy wzrost produkcji stwierdzamy w wojew. centralnych, gdzie wskaźnik waha się od 135 do 148. Jeszcze niższy wzrost jest w województwach: lwowskim 123,2, w stanisławowskim 130,4 i tarnopolskim 102,4. Największy spadek uwidacznia się na Pomorzu (78,7) i w poznańskim (87,8), śląskim (98,6). Z tego krótkiego zestawienia widzimy, że wzrost produkcji ziemniaczanej występuje bardzo wyraźnie w wojew. wschodnich. Jest to objawem dodatnim; dowodzi jednak jak wielką wartość posiada oświata rolna, dzięki której podniosła się w tychże województwach kultura rolna. W Małopolsce i wojew. centralnych, wadliwa struktura rolna jest hamulcem dla zwiększenia produkcji ziemniaków, zaś w województwach zachodnich pogorszenie stosunków gospodarczych po wojnie światowej.

3. Przyjrzyjmy się z kolei pogłowiu koni z lat 1929 i 1936. W całej Polsce, za wyjątkiem Śląska, widzimy ubytek, w porównaniu z 1929 r. Przyjmując więc cyfrę w tym roku 100, otrzymamy w całej Polsce cyfrę 95,8. Zrozumiałym jest, że spadek cen artykułów rolniczych spowodował zmniejszenie inwentarza pociągowego, szczególniej u najdrobniejszych rolników. Na każde 100 koni hodowanych w r. 1929 w wojew. tarnopolskim było w 1936 r. 87 koni, w stanisławowskim 81, lwowskim 91 i poznańskim 94. Co się zaś tyczy Śląska, który dzięki uprzemysłowieniu był mniej dotknięty kryzysem, zwiększenie liczby koni do 103 jest zrozumiałe, wobec spadku ich ceny. Zmniejszenie się ilości koni, można uważać za zdrowy objaw. Mimo to, wojew. tarnopolskie ma dziś w Polsce największą ilość koni na 100 ha roli, i prześcignęło wojew. lwowskie, lubelskie i wołyńskie. Najmniejszą ilość koni na 100 ha mają województwa, posiadające najwięcej pastwisk tj. wojew. poleskie, stanisławowskie, krakowskie i śląskie. Nie wiele więcej koni mają też wojew. pomorskie i poznańskie, a to dzięki ułatwionej komunikacji kolejowej, sieci dróg bitych, wyższej kulturze, racjonalnej strukturze rolnej i znacznie wyższej jakości koni roboczych.

4. Ilość bydła rogatego w Polsce jest wyższa w porównaniu z latami 1931—1933. Zauważamy ciekawe zjawisko, mianowicie największy wzrost pogłowia nastąpił w województwach wschodnich tj. tam, gdzie największy obszar został objęty akcją scaleniową. Mniejszy natomiast jest wzrost w województwach centralnych i lwowskim, bardzo nieznaczny na Śląsku, Pomorzu i wojew. tarnopolskim, a spadek pogłowia o 7% w stanisławowskim i poznańskim. Przyczyny tego należy szukać w kryzysie, w czasie którego rolnikowi w województwach zbożowych bardziej opłacała się produkcja zboża niż hodowlana. Przeciwnie było na Kresach, gdzie komasacja gruntów umożliwiła postęp gospodarstwa hodowlanego w kierunku jakościowym i ilościowym.

5. Równolegle do produkcji hodowlanej bydła, idzie wzrost produkcji świń, która w latach 1934—1936 wynosiła 110,3 w porównaniu z latami 1931 — 1933 i 146 w porównaniu do lat 1936 i 1929. Zwiększenie ilości hodowanych świń spowodowane zostało wyższymi cenami żywca z poprawą warunków zbytu i rozbudowaniem przemysłu bekonowego oraz konserwowego. We wschodniej Małopolsce musimy jednak stwierdzić, że wzrost produkcji został zahamowany. W województwach lwowskim i stanisławowskim wypadało w obliczeniach 15,8 i 15,5 sztuk w stosunku do 100 ha ziemi. Z tego wynika, że oba te województwa zajęły ostatnie miejsca w Polsce. Tarnopolskie posiada sztuk 21,6 na 100 ha i wyprzedza jedynie Polesie i krakowskie. Ten stan rzeczy tłumaczy się tym, że województwa te posiadają znaczną część podgórza, gdzie hodowla świń nie ma warunków.

6. Mleczarstwo, które u nas dopiero się rozwija, wykazuje jednak poważny postęp. Najmniejszy w województwach zachodnich, gdzie produkcja mleka w latach kryzysu, z powodu braku pastwisk była najniższa. Tutaj, występują wyraźnie skutki przebudowy ustroju rolnego w dziedzinie komasacji i rozsiedlenia rolników w koloniach na Wołyniu, gdzie przeróbka nabiału w r. 1935 w porównaniu z 1929 r. jest o blisko 12 razy większą. Na ten wzrost przeróbki mleka wpływa niewątpliwie znacznie rozwój spółdzielczości mleczarskiej.

7. W latach 1931—1933, następuje w Polsce zrozumiała obniżka uprawy lnu, obszar uprawy którego zmniejsza się o około 20,4 tys. ha w porównaniu do lat 1928—1930, przy czym największa obniżka dotknęła obszar wileński bo aż 15,9 tys. ha, tj. o 75% obniżki przypadających na całą Polskę. Potem z kolei idzie Białystok, Nowogródek i Polesie. Natomiast w województwach centralnych i południowych obszar uprawy lnu wzrósł nieznacznie. W zachodnich wojew. zaś, nastąpił spadek obszaru uprawy. Dopiero w latach 1934—1936 nastąpił na Wileńszczyźnie wzrost powierzchni zasiewu o 8.000 ha, ale obszar jest stosunkowo ciągle niższy od obszaru uprawy z roku 1929—1930. W pięciu województwach południ. - wschodnich obszar uprawy lnu wzrósł i wynosił 32 tysiące ha. Obszar uprawy lnu w latach 1934/36, wynosi w całej Polsce 121 tys. ha. Wzrost uprawy zawdzięczać należy propagandzie i poparciu zbytu włókna i nasienia przez rząd. Dzięki temu, rozwija się przemysł chałupniczy nawet w czasie kryzysu, a to przeważnie w wojew. południowych.

Obszar zasiewu konopi przedstawia się trochę inaczej. W latach 1934/36 obszar uprawy wzrósł w porównaniu z latami 1928—1930 o 2,3 tys. ha, a więc z 31 tys. ha na 33.3 tys. ha. Z powyższego obszaru pięć województw: Lublin, Wołyń, Lwów, Tarnopol, Stanisławów — uprawiają 27,1 tys. ha i jedynie w tym okręgu powierzchnia uprawy wzrosła od 1928 — 1930 z 23,3 tys. ha na 27,1 tys. ha, w pozostałych zaś produkcja z lat 1928—1930 spadła do 3,9 tys. ha.

h. t.

Wpływ kredytów (borgów) na rozwój sklepu Kółka Rolniczego

Pionierzy spółdzielczości, założyciele pierwszych sklepów spółdzielczych, przy wstępnych pracach nad ucieleśnieniem idei spółdzielczej t. j. przy powoływaniu do życia sklepu spółdzielczego — mieli na uwadze nie tyle samo jego uruchomienie, ile zapewnienie normalnego rozwoju w przyszłości i zdrowych podstaw finansowych.

Jedną z wielu zasad regulaminu wzorowej i mającej się rozwijać placówki — były obroty gotówkowe. Sprzedawano i kupowano za gotówkę, stojąc na słusznym zresztą stanowisku, że kredytowanie jest ostatnią deską ratunku człowieka pozbawionego wszelkich środków.

Jeśli pragniemy, by nasze sklepy Kółkowe spełniały w całości zadanie do jakiego zostały powołane — musimy przestrzegać przede wszystkim sprzedaży za gotówkę. W sklepie sprzedającym towary na kredyt tracą wszyscy — traci sklepikarz, traci konsument, a przede wszystkim całość placówki, która jest własnością wszystkich członków i podstawą gospodarczą wsi.

1) Traci sklepikarz — jako pracownik odpowiedzialny za całość powierzonego mu majątku towarowego. Gdy ludzie rozbierają towary na kredyt są mili i uprzejmi, lecz gdy placówka się przewraca, przede wszystkim sklepikarza robi się złodziejem — a krzyczą ci, którzy najwięcej są winni. Są wypadki, gdzie organy wykonawcze sklepu zasłaniają się tym, że bez sprzedaży na kredyt placówka się załamie. Nie mieliśmy jednak jeszcze wypadku, by przyczyną likwidacji było zamknięcie kredytu, lecz były takie, które właśnie zamknięto przez nadmierne kredyty.

2) Udzielanie kredytu szkodzi kupującemu, uczy go żyć nad stan, nie liczyć się ze swoimi dochodami i budżetem domowym. Przez kredytowanie spożywca zaczyna kupować rzeczy, bez których mógłby się obejść, ponieważ za nabrane towary trudno mu zapłacić — a ciągle brać i żyć na kredyt nie można — znajdują się tacy ludzie w położeniu bez wyjścia.

3) Wyobraźmy sobie, jak wielką stratę przynosi unieruchomienie kapitałów dla gospodarki sklepowej jeśli Kółko Rolnicze posiada kilku dłużników, którzy z powodu złej woli lub braku funduszów nie spłacają swoich długów towarowych. Zarząd Kółka Rolniczego nie posiadając potrzebnej gotówki na opłacanie przedsiębiorstwa, zaciąga pożyczki gotówkowe i towarowe, płaci procenty. Jest zawisły od wierzycieli — musi brać taki towar, jaki dostarczają mu dostawcy na kredyt.

Niejednokrotnie nadmierne zadłużenie sklepu kółkowego stwarza konieczność likwidacji przedsiębiorstwa, gdyż sklep nie posiada funduszów na spłatę długów i zakup towarów.

Likwidacja sklepu Kółka Rolniczego — to zerwanie tej spójni ideowej, społecznej i gospodarczej — jaka łączyła członków zrzeszonych w Kółku Roln. — to umniejszony stan polskiego posiadania na Kresach Wschodnich.

Kółka Rolnicze, które sklepom swoim zapewniły zdrowe podstawy finansowe i stały twardo na straży ścisłego ich przestrzegania — poza sekcją handlową, rozwinęły u siebie akcję jajczarską, zbożową itp. Mając dość znaczne fundusze z utargów, kapitały rezerwowe, Kółka organizują skup i zbyt jaj, zakładają zbiornice jajczarskie, zajmują się handlem zboża — zapewniając swoim członkom uzyskanie wyższej ceny za produkty gospodarcze, niż otrzymywali przedtym od pośredników — a samej organizacji Kółkowej większy zysk.

Podstawą utrzymania dobrej gospodarki sklepu — to sprzedaż za gotówkę. Walczyć trzeba z konkurencją odpowiednią ceną, dobrym towarem, — ale sprzedawać tylko za gotówkę — dla spokoju pracownika, zdrowych podstaw i rozwoju placówki.

P.

Rolnik sprzedaje żywiec na wagę

Każdy gospodarz za wyhodowaną sztukę bydła czy za świnię chce uzyskać jak najwięcej gotówki, aby móc znaleźć grosz na swoje wydatki. Na ogół jednak mało uważa na to jak ma sprzedawać i nie wie czasami, jaką cenę ma żądać za swoją sztukę bydła, trzody, owcy itp. Powszechnie dzisiaj podaje się cenę żywca według jego wagi, tj. podaje się cenę kg żywej wagi, a nie podaje się ceny od sztuki świni, krowy czy jałówki. Każdy zatem gospodarz winien wiedzieć, ile jego sztuka waży, nim przystąpi do sprzedaży na targowisku. Jeśli wie ile waży sztuka, a jaka była w przybliżeniu cena na innych targowiskach w ubiegłym tygodniu, wówczas

może sobie łatwiej obliczyć co ma żądać za sztukę, którą przypędza czy przywozi na sprzedaż

Aby być poinformowanym o cenie żywca lepiej jest sprzedawać na targowisku, bo tam można znaleźć lepsze warunki sprzedaży. Pomocne winny mu być tablice na targowiskach, na których obowiązkowo zarządy targowisk winny ogłaszać ceny, płacone w ubiegłym tygodniu na targu, oraz ceny płacone na targowiskach sąsiednich. Poza tym na targowiskach mają być obowiązkowo również ogłaszane ceny większych targowisk, które mają znaczenie dla danej okolicy, z której gospodarz przywozi czy przypędza swoje sztuki na sprzedaż. Ale jeżeli nawet nie ma tych cen wywieszonych na tablicach, to zawsze łatwiej się rolnikowi dowiedzieć od sąsiadów czy gospodarzy, przybywających na targ z innych okolic, jak gdzieindziej płacą i w ten sposób może prędzej obrachować słuszną dla siebie cenę.

Rolnik, który udaje się na targ z zamiarem sprzedania swojego przychówku, winien się domagać tego, aby warunki sprzedaży na targowisku były jak najlepsze i dla niego jak najkorzystniejsze. Dlatego, jeżeli zauważy jakieś braki lub przeszkody, które utrudniają mu zbycie lub uniemożliwiają mu otrzymanie słusznej i sprawiedliwej ceny — winien upominać się sam lub przez swoje organizacje rolnicze, by na danym targowisku zarząd pilnował lepiej porządku, ogłaszał ceny płacone, i aby mu różni pośrednicy, którzy go zwykle wyzyskują, nie uniemożliwiali należytej sprzedaży. Na naszym terenie powinien się domagać wprost w zarządzie targowiska lub pośrednio przez organizacje, poruszając tę sprawę na ogólnych zebraniach oraz posiedzeniach zarządu Kółka Rolniczego lub pisząc do redakcji, by na każdym targowisku były podawane ceny, jakie ostatnio płacono na wszystkich większych targowicach, jak we Lwowie, w Stryju, Stanisławowie, Tarnopolu, Brodach, Złoczowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Samborze itd., zależnie od tego, które z tych targowisk mają większe znaczenie gospodarcze dla okolicy, w której znajduje się targowisko zwierzęce.

Poza tym każdy gospodarz winien wiedzieć, że na niektórych targowiskach są już powołane i pracują targowiskowe komisje nadzorcze, wysyłające prawie że na każdy targ swojego delegata, który bacznie przygląda się temu co się dzieje na targowisku. Do tych delegatów winien się gospodarz w razie potrzeby zwracać, jeśli ma zapytania czy wątpliwości, a oni poinformują, jakie ceny były płacone na poprzednim targu, jakie ceny płacone również i na sąsiednich targowiskach, objaśni tablice cen i t. d. Poza tym obowiązkiem delegata jest baczyc by sztuki przeznaczone do uboju były sprzedawane wyłącznie na wagę, gdyż ważenie jest obowiązkowe i nakazane ustawą. Do takiego delegata należy zgłaszać wszelkie zażalenia na niewłaściwości, jakie sprzedającego rolnika spotykają na targowisku, a ten już poczyni odpowiednie starania, by te braki usunąć.

Rolnicy winni się domagać przez swoje organizacje zawodowe, aby tam, gdzie jeszcze komisje targowiskowe nie istnieją, były one powoływane do życia. Dyżurnymi na targowiskach są członkowie komisji targowiskowych, w wielu wypadkach sami gospodarze-rolnicy lub solidni kupcy i rzeźnicy, którzy orientują się w sprzedaży żywca, cieszą się zaufaniem władz rządowych, jako powołani przez wojewodów.

Tak więc zbierając to wszystko cośmy powiedzieli, każdy gospodarz, aby uzyskać słuszną dla siebie cenę, winien:

1) sprzedawać inwentarz na targowiskach tylko na wagę, bo to ułatwi mu lepszy zbyt po lepszej cenie i większą daje mu gotówkę, tym bardziej, że ważenie jest obowiązkowe na targowiskach i pilnować tego winien tak nabywca jak i sprzedawca, jak tego wymaga ustawa;

2) winien się domagać, aby wywieszane były ostatnio płacone ceny na targowiskach na specjalnie przeznaczonych do tego tablicach;

3) domagać się od zarządu targowiska, by sztuki jego przeznaczone na sprzedaż do uboju (a nie na sprzedaż do chowu) ważyli zaprzysiężeni przez starostów wagowi, którzy w wypadku niesumiennego pełnienia swoich obowiązków będą surowo karani. Niezaprzysiężony wagowy nie podlega takim karom, jak ten, który złożył przysięgę;

4) rolnik winien się domagać wydawania kwitów, na których jest podawana waga sztuki oraz numer paszportu (świadectwa miejsca pochodzenia zwierzęcia), aby uniknąć w ten sposób zamiany kwitów wagowych i sporów przy sprzedaży.

Poza tym wszystkim winien rolnik czynić w swoim Kółku Rolniczym czy organizacji rolniczej powiatowej starania o powołanie targowiskowej komisji nadzorczej, która gdy zacznie pracować będzie się zajmowała nadzorem nad sprzedażą na targowisku. Do tego rodzaju instytucji rolnik winien mieć zaufanie, gdyż w skład tej komisji wchodzą również i rolnicy i jest ona kierowana przez rolnika.

Rolnicy winni propagować ważenie w organizacjach, na wszelkich zebraniach rolniczych, co będzie z korzyścią dla nich samych i przyczyni się do opłacalności hodowli zwierząt gospodarskich.

Stebo.

Budujmy cegielnie polowe

I.

Musimy się budować ogniotrwale.

Budownictwo wiejskie, przy obecnym braku i drożyznie drzewa budowlanego, napotyka na duże trudności. Materiał drzewny bywa często nietrwały, gdyż rąbany i sprzedawany surowy, łatwo się psuje. Używanie zapraw i impregnowanie znacznie podwyższa koszta budowy i niejednokrotnie nie daje dobrych wyników.

My rolnicy dobrze wiemy, jak wielką pozycję w naszym budżecie, stanowią wydatki na budowę nowych budowli, względnie na przeróbki i poprawę starych. Dlatego powinniśmy się starać wznosić budowle trwałe i mocne, by oszczędzić sobie kosztów poprawek, a potomkom naszym zostawić dobre budynki, a nie rozwalone rudery.

Przykład pod tym względem daje nam już Poznańskie, gdzie budynki są murowane z cegły, względnie w pewnych częściach z kamienia, są ciepłe i trwałe i raz wzniesione wystarczają dla kilku pokoleń, tym sposobem kalkulują się najtaniej.

Nasi zachodni sąsiedzi dobrobyt swój zawdzięczają w dużej mierze tej okoliczności, że mając długotrwałe budowle murowane przechodzące z ojca na syna, lekkomyślnie nie wyrzucają pieniędzy na wznoszenie nietrwałych domów.

Pokutujące u nas na wsi mniemanie, jakoby budynek murowany był zimny i wilgotny, nie wytrzymuje krytyki; budynek murowany jak praktyka wykazała, musi być suchy i ciepły, tylko trzeba go umiejętnie pobudować. Podwójne założenie papy smołowcowej w fundamentach, dobry piasek użyty do budowy, 150 do 200 kg wapna danych do zaprawy, potrzebnej

do wmurowania tysiąca sztuk cegieł, nadto mur grubości $1\frac{1}{2}$ normalnej cegły, oraz zabezpieczenie rynnami spadającej z dachu wody deszczowej, odpowiednie przewietrzanie, dają gwarancję, że dom taki musi być ciepły i suchy. Nie małą też ulgą dla posiadacza domu budowanego z cegły są obniżone stawki ubezpieczenia od ognia.

Ale może powie mi niejeden z Szan. Czytelników, że chcąc murować cegłą trzeba ją mieć lub kupić. Dlatego właśnie dziś chcę wskazać naszym Czytelnikom w jaki sposób, w dzisiejszej dobie braku pieniędzy, można dojść do dobrej i taniej cegły — a tym samym do dobrych i trwałych budynków.

Chcę napisać tym, którzy jeszcze tego nie znają, o sposobie robienia cegły samemu i wypalania tejże w prymitywnych, niekosztownych, małych piecach polowych.

Opisuję wypalanie drzewem, które można zastąpić częściowo w tak zwanej „kurzance“ czyli suszeniu torfem, wypalać można także w braku doborowego drzewa opałowego pniakami pochodzącymi z karczunków zrębanych lasów. Nie nadają się tylko do wypalania drobne gałęzie, gdyż te się prędko spalają i nie wydają potrzebnego żaru.

Dla nas osadników na południowo-wschodnich połaciach sprawa ta jest tym ważniejsza, że winniśmy i musimy budować się ogniotrwale — gdyż tak brak lasów, jak i większych zbiorników wody w razie pożarów, daje się może bardziej odczuwać niż gdziekolwiek indziej.

Opis poniższy zamieszczam nie na podstawie jakichś książek czy podręczników, lecz własnej pracy i doświadczeń praktycznych, gdyż sam jako małorolny przechodzę twardą szkołę kryzysu i wstrząsu gospodarczego — pomimo to jednak udało mi się wznieść trwałe budynki murowane (dom, stajnia i piwnice), z których jestem bardzo zadowolony, stosunkowo małym kosztem, a o pobudowaniu tychże z drzewa marzyć bym nawet nie mógł. Tutaj własna praca starczyła za kapitał i dała dużo osobistego zadowolenia.

Chcąc przystąpić do robienia cegły, musimy przede wszystkim wybrać odpowiedni teren, położony w należytej odległości od budynków (ze względu na niebezpieczeństwo ognia) i zbadać glinę czy będzie odpowiednia do robienia cegły.

Najlepszą będzie ta glina, która po zdjęciu wierzchniej uprawnej warstwy nie będzie zbyt tłusta, ani zbyt jałowa; nadmieniam, że glinę możemy poprawić, tłustą przez domieszkę piasku, a jałową przez domieszkę tłustej gliny. Nie trzeba się przerażać, że ta i owa glina nie będzie odpowiednia. Mamy dość mały procent ziem zupełnie nie odpowiednich do robienia cegły. Jako nie odpowiednie i wykluczające założenie cegielni polowej należy uznać, głębokie czarnoziemy, czyste piaski, iły, rumosze o marglowatym podglebiu, w zamian zaś różnorodne glinki, których mamy olbrzymią większość — dają nam mniej lub więcej doborową cegłę. Może się jeszcze nie opłacać zakładanie cegielni wtedy, gdy po zdjęciu wierzchnej uprawnej warstwy gliny, przekonujemy się, że np. warstwa gliny zdatnej do wyrobu cegły jest zbyt cienka i grubość tejże wynosi mniej niż 50—70 cm lub gdy glina zawiera znaczną ilość drobnych kamyków piaskowych lub wapiennych. W tym wypadku z wyrobu cegły trzeba zrezygnować.

Ale zbadawszy zdatność gliny i odpowiednią grubość pokładu tejże, przystępujemy do wyboru miejsca pod cegielnię polową. Z zasady przeznaczamy pod cegielnię miejsce, o terenie pagórkowatym i wystawie wschodniej lub południowej. (C. d. n.)

Emil Rzym.

Możliwość chłopów w handlu

Drobny rolnik cierpi często głód i nędzę na małym skrawku gruntu, nie myśląc zupełnie o tym, że można poprawić swój byt przez zajęcie się po ukończonych robotach polnych pracą w innym zawodzie, dającą większy dochód, niż np. skąpy dorywczy zarobek przy zwózce drzewa z lasu, lub ciężka i bardzo marnie płatna praca robotnika dniówkowego na większych obszarach.

Dotychczas drobny rolnik cierpiał w olbrzymiej większości wypadków czarną nędzę i bezradnie zarabiał po kilka złotych na tydzień przy robotach dorywczych, a nie mógł wpaść na myśl, że przecież jest w Polsce bardzo dużo pracy, tylko trzeba umieć wziąć się za nią energicznie i zakasawszy rękawy, zarabiać.

W żadnym zawodzie nie ma chyba tylu tak wielkich możliwości zarobkowych, jak w handlu.

Jeżeli dotychczas z małego kawałka lichej ziemi o powierzchni jednego lub dwóch hektarów, musiała wyżyć liczna rodzina, składająca się często z sześciorga lub ośmiorga osób, a nieraz nawet dwie rodziny, liczące w sumie 12—14 głodnych żołądków, to mówiło się, że wieś jest przeludniona, że trzeba więcej ziemi i więcej pracy dla wielu rąk, które ich właściciele gotowi są po łokcie urobić, byle zapracować na chleb dla siebie i swych rodzin.

Tak się u nas mówiło, gdy drobni rolnicy, całą siłą wgryzieni zębami w lichy zagon nieżyznego gruntu, poza którym świata bożego nie widzieli, nie zastanawiali się zupełnie nad możliwościami zarobienia pieniędzy z pracy w handlu, w którym mamy najwięcej wolnego miejsca, gdyż może on dać jeszcze śmiało pracę dla niemal stu tysięcy ojców rodzin. Ponieważ rodzina drobnego rolnika składa się przeciętnie z pięciu osób, więc z pracy w handlu może jeść chleb jeszcze pół miliona ludzi. Jest to — jak na nasze stosunki — ilość naprawdę ogromna. Jeżeli ciężar utrzymania pięciuset tysięcy ludzi przerzucimy z rolnictwa na handel, to tym samym bardzo poważnie zbliżymy się do szczęśliwego rozwiązania sprawy przeludnienia wsi, co z punktu widzenia życia gospodarczego Państwa jest niesłychanie ważnym zagadnieniem.

Pomyślmy tylko: pół miliona ludzi, którzy dotychczas, żyli w nędzy bo zbyt mała ilość ziemi nie była w stanie ich utrzymać, zaczyna żyć co raz lepiej i może wreszcie pozwolić sobie na kupno ludzkiej strawy i odzieży.

Są ludzie, którzy twierdzą, że — po pierwsze — w handlu nie ma już u nas wolnego miejsca, po drugie — rolnik do handlu zupełnie się nie nadaje.

Twierdzenie takie jest wierutnym fałszem. W Polsce jest jeszcze dużo pracy dla ludzi, którzy potrafią umiejętnie zająć się handlem. I pracy tej będzie co raz więcej, gdyż jedna z

najważniejszych dziedzin życia gospodarczego, jaką jest handel, nie może pozostać na zawsze w ręku obcym. Nikt zaś tak dobrze nie nadaje się do handlu, jak rolnik, który — w przeciwieństwie do inteligenta, sprzedającego swą pracę umysłową, i do robotnika, sprzedającego pracę swych rąk — sprzedaje wyprodukowany przez siebie towar.

Do rozpoczęcia handlu wystarczy zaledwie kilkadziesiąt, a nawet kilkanaście złotych, oraz dużo przedsiębiorczości, energii, chęci do pracy i wytrwałości.

Szczególnie dla naszych Kresów sprawa opanowania handlu wiejskiego przez polskich chłopów jest rzeczą pierwszorzędnej wagi. Jeżeli drobny kupiec będzie dobrym Polakiem to powstaną polskie hurtownie, a wślad za tym polskie fabryki. Społeczeństwo polskie wzbogaci się, wiele, bardzo wiele dziedzin życia naszego ożywi się. Wzmocni się nasza siła na Kresach. A fundamentem jej jest polski chłop, polski robotnik, polski kupiec.

Wiadomości rolnicze

USTALENIE WYSOKOŚCI CZYNSZÓW DZIERŻAWNYCH NA 1937 ROK.

Poniżej podajemy wykaz wysokości czynszów dzierżawnych, mających służyć do ustalenia ogólnych norm dochodowości gruntów położonych na terenie 3 województw Małopolski Wschodniej, a zatwierdzonych przez Ministerstwo Skarbu.

I tak na terenie Izby Skarbowej w Stanisławowie wysokość czynszów dzierżawnych na rok podatkowy 1937 przedstawia się następująco:

Powiat:	wysokość czynszu dzierżawnego w kg żyta w strefie 1.	2.	3.	4.
Dolina	180	150	120	80
Horodenka	300	280	260	220
Kałusz	200	160	120	80
Kołomyja	250	200	170	100
Kosów	200	160	120	80
Nadwórna	180	150	120	80
Rohatyn	300	250	200	150
Śniatyn	300	280	260	260
Stanisławów	300	250	200	150
Stryj	220	180	140	80
Tłumacz	270	220	190	140
Żydaczów	250	225	200	160

Normy dochodowości łąk i pastwisk ustala się następująco:

Norma dochodowości łąk stanowić będzie 100% dochodu gruntów ornych,

norma zaś dochodowości pastwisk 50% dochodu gruntów ornych.

Wysokość renty gospodarczej (§ 22 ust. 1 rozporządzenia Min. Skarbu z dnia 25 marca 1937 r. Dz. U. R. P. Nr. 35, poz. 270) dla wszystkich stref ustala się, przyjmując, że czynsz dzierżawny stanowi 70% renty gospodarczej.

Wartość pracy na 1 ha gruntów (użytków rolnych) podlegających opodatkowaniu na podstawie ogólnych norm szacunkowych dochodowości gruntów ustala się zgodnie z tabelą zawartą w § 23 powyższ. rozp. Min. Skarbu z dnia 25. III. 1937 r. Na terenie działalności Izby Skarbowej we Lwowie, wysokość ustalonych czynszów dzierżawnych przedstawia się następująco:

Nazwa urzędu	Zaliczono powiat do okręgu	Wysokość czynszu dzierżawnego w kg żyta 1	2.	3.	4
Dobromil	I.	200	160	140	100
Lesko	I.	200	160	140	100
Turka	I.	180	160	140	120
Brzozów	II.	250	225	200	150
Borysław	II.	270	240	200	160
Jaworów	II.	240	210	175	140
Kolbuszowa	II.	210	180	160	140
Lubaczów	II.	240	210	175	140
Nisko	II.	210	180	150	120
Tarnobrzeg	II.	210	180	150	120
Drohobycz	III.	270	240	200	160
Rawa Ruska	III.	270	240	200	160
Sambor	III.	270	240	200	160
Gródek Jag.	IV.	300	270	225	180
Jarosław	IV.	300	270	225	180
Krosno	IV.	300	270	225	180
Łańcut	IV.	300	270	225	180
Mościska	IV.	300	270	225	180
Przework	IV.	300	270	225	180
Rudki	IV.	300	270	225	180
Rzeszów	IV.	300	270	225	180
Sanok	IV.	300	270	225	180
Sokal	IV.	300	270	225	180
Żółkiew	IV.	270	240	200	160
Bóbrka	V.	320	290	240	190
Lwów	V.	340	300	260	200
Przemyśl	V.	340	300	260	200

Normy dochodowości łąk i pastwisk ustala się jak następuje:

1) Norma dochodowości łąk zmeliorowanych stanowić będzie 130% dochodu gruntów:

2) norma dochodowości łąk dwukośnych stanowić będzie 100% dochodu gruntów;

3) norma dochodowości łąk jednokośnych 100% dochodu gruntów i dwukośnych kwaśnych stanowić będzie 50% dochodu gruntów;

4) norma dochodowości pastwisk stanowić będzie 40% dochodów gruntów.

Wysokość renty gospodarczej dla wszystkich okręgów i stref, oraz wartość pracy na 1 ha gruntów, ustala się podobnie jak do podano dla okręgu Izby Skarbowej w Stanisławowie.

Inż. M. Zabierowski.

ZAKAZ SPRZEDAŻY DRZEWEK OWOCOWYCH NA TARGACH.

Wojewoda warszawski wydał zarządzenie, zakazujące sprzedaży drzewek owocowych na targach i jarmarkach. Zarządzenie to ma na celu zapobieżenie rozwlekaniu chorób i szkodników drzew owocowych do sadów zdrowych przez różne „szkółki dzikie“.

W związku z powyższym zarządzeniem, Warszawska Izba Rolnicza zwróciła się do ogółu rolników z odezwą, w której m. in. pisze:

„Akcja zakładania sadów w życiu gospodarczym polskiego rolnika staje się obecnie przejawem powszechnym, mającym na celu z jednej strony podniesienie dochodowości warsztatów rolnych, z drugiej zaś uprzystępnienie, a zarazem zwiększenie spożycia owoców wśród szerszych warstw społeczeństwa.

Dobre drzewka każdy rolnik pragnący zakładać sad, może nabyć jedynie w szkółkach drzew owocowych, zakwalifikowanych przez Izby Rolnicze, drzewka zaś, nabywane w źródłach niepewnych na targach i jarmarkach — narażają tylko rolników na różne straty, poza tym są powodem rozwlekania chorób i szkodników drzew owocowych do sadów zdrowych, już istniejących.

Rolnicy, którzy zamierzają zakładać sady, winni zwracać się do Okręgowego Towarzystwa Rolniczego, które przez swój personel instruktorski udzieli bezpłatnie wszelkich informacji i wskazówek fachowych odnośnie doboru odmian na poszczególne gleby, jakości towaru szkółkarskiego oraz cen i źródeł nabycia drzewek owocowych“.

WALKA Z NIEOSTEMPLOWANYMI ZAPALNICZKAMI.

W dniu 30 września 1937 r. skończył się trzymiesięczny okres, w którym osoby po-

siadające zapalniczki niezaopatrzone w znaczek podatkowy, obowiązane były zgłosić je w kasie skarbowej do opodatkowania. Posiadanie zapalniczki, niezaopatrzonej w znaczek podatkowy, po dniu 30 września 1937 r. podlega karze.

NA 100 ROLNIKÓW — ZORGANIZOWANYCH JEST TYLKO 8.

Biorąc za podstawę, że w Polsce pracuje około 4 miliony rolników na własnych warsztatach pracy, dojdziemy do niezwykle ciekawych wyników, ilu z tej liczby należy do organizacji Kółek Rolniczych. Otóż okazuje się, że we wszystkich organizacjach rolniczych, według ostatnich danych, znajduje się 300.000 gospodarzy, co stanowi około 8%. Na 100 rolników, zorganizowanych jest zaledwie 8, biorąc przeciętnie na całą Polskę. Gdy weźmiemy województwami, procent ten dla województw centralnych oraz wchodnich spadnie jeszcze, a mianowicie do sześciu. Natomiast dla województw zachodnich znacznie się poprawi, gdyż np. w województwie poznańskim procent zorganizowanych rolników dochodzi do 35—40%. W województwach centralnych stopień organizacji też nie jest równy. Przeciętnie do jednego Kółka należy np. w woj. wileńskim i nowogródzkim po 30 członków, warszawskim 25, lubelskim 22, łódzkim 21, a białostockim już tylko 16.

Z życia naszej organizacji

KROSNO.

Zbliża się zima. OTR. w Krośnie — chcąc długie miesiące jesienno-zimowe wykorzystać jaknajowocniej w pracy organizacyjno-oświatowej, zwołało dwa wielkie zjazdy organizacyjne do Krosna i do Twierdzy pod Tryntekiem.

Celem tych zjazdów wszystkich działaczy przewodniczących i sekretarzy Kółka Rolniczego było gromadne opracowanie programu pracy K. R. dla całego powiatu.

Na program zjazdu składały się:

1) Krótkie sprawozdania K. R. i dyskusja.

2) Rola, zadania i cele K. R.

3) Aktualne zagadnienia spółdzielcze na wsi.

4) Programowanie pracy w K. R.

5) Ustalenie programu w skali powiatowej.

6) Sprawy reorganizacyjne K. R. itd.

W zebraniach wziął udział p. Prezes MTR. Piotr Soboń.

Referowali: kier. org. MTR. Jaroszewski, prezes OTR. inż. Bach, kier. OTR. inż. Pieniążek i lustr. skl. K. R. Hebzda. Obecnych ponad 200 osób.

Zainteresowania wszystkich sprawami własnej organizacji bardzo duże.

Są jeszcze czytelnicy

którzy nie zapłacili prenumeraty za ostatni kwartał, a nawet kilka kwartałów, mimo że pismo nasze zamówili i regularnie otrzymują.

TAK BYĆ NIE POWINNO!

W najbliższych dniach wyślemy do nich wszystkich zlecenia inkasowe, t. zn., że poczta upomni się u nich o zapłatę zaległą. Koszt tych zleceń tj. 30 groszy musimy do należności doliczyć.

ZAOSZCZĘDŹCIE NAM PRACY
A SOBIE WYDATKU

przesyłając całą zaległą prenumeratę do końca br.

ODWROTNIE!

Przekaz rozrachunkowy był dołączony do numeru 41.



Budujmy Domy Boże na Kresach! — Kościółek wybudowany w osadzie Rzeszowice, w pow. sokalskim potrzebuje wykończenia. Pamiętajmy, że rzymsko-katolickie kościoły i kaplice są na Ziemi Czerwieńskiej pomnikami Polskiego Ducha, nierozerwalnie z Kościołem związanego! — Złóżmy ofiarę na kościoły i kaplice na Kresach!

ZJAZD PRZEWODNICZĄCYCH, SEKRETARZY I KASJERÓW SKLEPÓW KÓŁEK ROLNICZYCH POW. MOŚCISKA.

W dniu 25. X. br. odbył się zjazd przewodniczących, sekretarzy i kasjerów Sklepów Kółek Rolniczych całego powiatu Mościska.

Zadania i cele zjazdu to uzgodnienie prac w powiecie i ustalenie wytycznych pracy na przyszłość.

1) Szczególnie żywo dyskutowano nad sprawą borgów sklepowych, których stan na 1936 r. omówił dokładnie Prezes OTR. p. Skibniewski. Borgi — największa bolączka naszych sklepów kółkowych — postanowiono załatwić w ten sposób, że Zarządy Kółek Roln. nie udzielą zezwolenia na rozbieranie towarów na kredyt, celem zapewnienia pomyślnego rozwoju sklepom w przyszłości. Zamknięcie kredytów i energiczne ściąganie zaległych długów, pozwoli organizacjom kółkowym na rozszerzenie prac na polu gospodarczym i podniesienie handlu kółkowego — przez zdobycie większych kapitałów obrotowych.

2) Dokładnie omówiono i uzgodniono współpracę Kółek Rolniczych ze Składnicą K. R. w Mościskach. Wysunięte na zjeździe żądania terenu uwzględniono w całości, tak, że praca Składnicy ze sklepami K. R. nie natrafia obecnie na żadne przeszkody — a mający się zorganizować skup skórek króliczych przy Składnicy — zapewni w tej nowej gałęzi gospodarczej, dobry zbyt członkom Kółek Roln. i wsi.

3) Poruszono sprawę zbytu zboża. Zebrani ofiarowali swą współpracę i chęć organizowania dostaw dla wojskowości, jak również swą współpracę w spędach bydła, świń i gęsi urządzanych przez OTR.

Zebranie zakończono, a zjazdowcy pokrzepieni duchowo, świadomi swych celów i zadań, poprowadzą silny zastęp kółkowców do stworzenia lepszych warunków bytu wsi, przy pomocy naszej silnej organizacji kółkowej.



Ciekawa wystawa rolnicza w Samborze zgromadziła wystawców z różnych okolic.

W gromadzie — siła!

Uśmiechnij się...

DOBRZY SYNOWIE.

W nocy w chałupie chory ojciec leży na drewnianej ławie, starszy syn śpi na łóżku pod pierzyną, młodszy na przypiecku. Chory jęczy z cicha wreszcie słabym głosem woła na młodszego syna:

— Józuś, Józuś!

— Czego chcecie. Nie moglibyście to leżeć spokojnie? Sami nie śpicie i drugim spać nie dacie!

— Józuś, dziecko, proszę cię, podaj mi też wody, bo tak mię mgli, tak mi słabo...

— Eę, leżelibyście cicho, będę ta wstawał...

Tu wtrąca się do rozmowy starszy syn, który się obudził i wychyliwszy głowę z pod pierzyny perswaduje ojcu:

— I, co tam tatusiu będziecie tego lenia Józka prosić. Wstańcie i weźcie se wody sami, to ta i mnie po drodze podacie.

INTERES PRZEDE WSZYSTKIM.

Stary karczmarz Śloma leży umierający w alkierzu. Dokoła łóżka zgromadzili się wszyscy członkowie rodziny zmartwieni, zapłakani. Chory wodzi zamglonym wzrokiem po obecnych i pyta słabym głosem:

— Kto tu jest?

— Wszyscy.

— A czy jest tu moja żona Ryfka?

— Jestem — mówi Ryfcia.

— A córki nasze też tu są wszystkie?

— Wszystkie są, jest Ruchla i Chaja i Dwojra.

— Nu, a synowie moi?

— Też są wszyscy, i Dawidek i Abrum i Lejzor i Szaja tyż.

— Jakto, wszyscy są tutaj?

— Wszyscy do jednego.

Tu chory zrywa się, siada na łóżku i krzyczy:

— A, szlagby was trafił, to jak wy tu wszyscy, to kto jest przy szynkwasie? To tak pilnujecie interes? Cholere!!!

Wiadomości giełdowe

W tygodniu od dnia 1 listopada do dnia 7 listopada 1937 r. ceny niżej wymienionych artykułów we Lwowie, notowane przez Komisję notowań cen nabiału przy Izbie Przemysłowo-Handlowej i Lwowskiej Izbie Rolniczej, wynosiły:

W hurcie:

Za 1 kg masła deserowego z bloku	3.10
Za 1 kg masła stołowego	2.90
Za 1 kg masła kuchennego	2.70
1 kg jaj (sprzedaż na wagę)	1.50

W detalu: (w sklepie):

Za litr mleka pełnego	22 gr
Za 1 kg masła kuchennego	3.00
Za 1 kg masła deserow. z bloku	3.40
Za 1 kg masła stołowego	3.20
Za 1 litr śmietany kwaśnej o zaw. 22—25% tłuszczu	1.20
1 kg jaj (przy sprzedaży na wagę)	1.60

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie dnia 9 listopada 1937 r.

Na Giełdzie obroty w licznych artykułach. Na ogół ceny nie zmienione.

Tendencja dla zbóż chlebowych skłania się w dalszym ciągu ku zwyżce, poza tym utrzymana.

Usposobienie spokojne.

CENY w złotych za 100 kg.

Pszenica jedn. czerw.	27.50	27.75
Pszenica zbior. 750	26.50	26.75
Pszenica jedn. biała 750	28.—	28.25
Pszenica zbiorowa biała	26.75	27.—
Żyto stand. I. 715	23.—	23.25
Żyto stand. II. 700	22.50	22.75
Owies jednolity	23.—	25.—
Owies zbiorowy	21.50	21.75
Jęczmień jednolity 690	23.—	25.—
Jęczmień pastew. 621	17.25	17.50
Jęczmień przem. 644	19.—	20.—
Kukurydza krajowa	18.50	19.—
Siano słodkie pras.	12.75	13.75
Słoma prasowana	6.—	6.50
Siemię konopne	38.—	39.—
Hreczka przem.	17.—	17.50
Len*) (95%)	48.—	48.50
Łubin niebieski	13.—	13.50
Rzepak ozimy ex 1937	59.—	60.—
Rzepik letni ex 1937	54.—	54.50
Kasza hreczana 50%	30.50	31.50
Makuchy lniane	21.50	22.—
Mak niebieski*)	84.—	86.—
Mak siwy*)	79.—	81.—
Kmin*)	79.—	80.—
Mąka pszenna gat. I. A. wyciąg. 0—65%	40.50	41.—
Mąka pszenna razowa 0—95%	32.—	32.50
Mąka żytnia gat. I. 0—50%	34.25	34.75
Mąka żytnia razowa 0—95%	26.50	27.—

*) Wraz z workiem.

Cyfry umieszczone po nazwie zboża, oznaczają ilość gramów w litrze, wedle standartu ustalonego na r. 1936/7.

W związku z odezwą Sekretariatu Porozumiewawczego P. O. S. M. W. o składania ofiar na cele kościołów, kaplic i złośliwie zniszczonych gospodarstw w Małopolsce Wschodniej, zaznaczamy, że przekaz pocztowy za pieniądze dołączamy do następnego zeszytu M. T. R.

Przemyśl. Ceny bydła i świń za 1 kg żywej wagi oraz cena zboża, siana, słomy i ziemniaków wynosiła:

Za bydło opasowe 40—45 gr, mięsne 30—32 gr, chude 20—25 gr, cielęta 50—55 gr. Za świnie powyż. 150 kg 1.12 gr, powyż. 100 kg 1.00 gr, od 50—100 kg 0.60—0.75 gr, poniż. 100 kg 0.75—0.90 gr, bekony 85—100 kg 0.70—0.75 gr, chude za 100 kg 0.55—0.65 gr, do chowu 6.—15.— gr. Za konie: na rzeź 15—30 zł. Na targ spędzono: koni 61 sztuk, wołów 2 szt., buhai 8 szt., krów 150 szt., jałownika 118 szt., cieląt 70 szt., świń 316 szt., prosiąt 630 szt., kóz 26 sz., owiec 6 szt. Razem: 1.320 sztuk.

Za zboże: za 100 kg pszenicy 26.50 zł, żyta 25.50 zł, jęczmienia 20.— zł, owsa 20.— zł, koniczyny 15.— zł, siana 13.— zł, słomy 6.— zł, ziemniaków 2.80 zł, grysu pszen. 15.— zł.

CZY BABA JEST CZŁOWIEKIEM?

— Sprawiedliwie wam mówię, kumie, że baba nie jest człowiekiem.

— Ej, Kpiarz z was kumoterku, dlaczegoby to baba nie miała być człowiekiem?

— Ano, przekonajcie się sami. Jak zawołacie za chłopem: hej, człowieku! — to się oglądnie; a spróbójcie tak zawołać za babą, — zobaczycie, że się nie oglądnie.

Adres redakcji i administracji: Małopolski Tygodnik Rolniczy, Lwów, Kopernika 20, — Telefon 215-13.

Przedpłata: Wraz z dwutygodnikiem „Głos Gospodyń Wiejskich“ rocznie zł 6.60, kwartalnie zł 1.65. Bez Głosu Gospodyń Wiejskich“ rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Członkowie organizacji, która dla siebie prenumeruje już jeden egzemplarz „Małop. Tygodnika Rolniczego“, płacą za dodatkowe egzemplarze przedpłatę zniżoną: Wraz z „Głosem Gospodyń Wiejskich“ rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich“ rocznie zł 4, kwartalnie zł 1.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy w układzie trzyszpaltowym 20 groszy. Ogłoszenia drobne: za każde słowo 20 groszy, grubszym drukiem podwójnie.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wrona. Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. Tel. 228-18.